Nr. 1. Lwów dnia 5. października 1892. Rok I.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wydawca: K. Stand. Naczelny redaktor: A. Korkis.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie: **2 złr. 80** ct., półrocznie: **1 złr. 40** ct., kwartalnie: **70** ct. Numer pojedynczy **12** ct. O…oszenia od wiersza petitowego **8** ct. — **Redakcya: ul. Sobieskiego l. 45. Administracya i … cya: ul. Wałowa l. 21.** Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi (…). — O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszcza się sprawozdania. — Rękopisów red… nie zwraca. Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników (Plohna).

TREŚĆ: Zasady i zamiary. — Początek końca. M. E. — Sprawy towarzystw. — Kronika. — Dział literacki: J. L. Gordon (nekrolog), M. Ehrenpreis. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Ze snów i rzeczywistości, D. Malz. — Ogłoszenia.

Zasady i zamiary.

I.

Kto przebieg sprawy żydowskiej w ostatniem ćwierćwieczu bacznem śledzi okiem, łatwo dostrzeże, że obecna chwila stanowi punkt przełomowy w dziejach naszego narodu, że dla przyszłych losów żydowstwa dokonywający się właśnie w jego łonie zwrot nie może być bez doniosłego znaczenia. A chociaż niepodobna dziś odgadnąć, jakim będzie ostateczny wynik tej przemiany, mimo to, jeżeli nowa formacya ma się ukształtować zgodnie z potrzebami żydowstwa i na jego jak i na korzyść innych narodów, już nasze pokolenie staje wobec zadania: zdać sobie sprawę z dzisiejszego położenia żydów, wyśledzić braki i potrzeby i wytknąwszy sobie cel świadomy i wprowadziwszy w ruch wszystkie siły zbawcze, drzemiące dziś w społeczeństwie żydowskiem, rozpocząć z całą energią i dobrą wolą pracę, aby zgotować narodowi swemu lepsze jutro, szczęśliwszą dolę. Nigdy pora nie była stosowniejszą ani do podjęcia tej pracy wymowniej nie wzywała, bo nurtujące całe żydowstwo dzisiaj prądy wyobrażają choć dopiero w stanie zarodowym tendencyę prawdopodobnego przyszłego rozwoju a zewnętrzne objawy, przyczynowo z temi prądami związane, zakreślają im granicę i właściwy kierunek.

Tak te objawy zewnętrzne jak prądy wewnętrzne są zbyt widoczne, żeby nie zwróciły na się uwagi. Odmienna kultura społeczeństw zachodniej a wschodniej Europy nadaje odmienną barwę ich usposobieniu względem żydów. Na wschodnim krańcu Europy znaczna liczba żydów mieszkających w zbitych grupach na jednem terytoryum, odziedziczywszy po ubiegłych stuleciach jednostronny sposób zarobkowania, żyje w okropnej nędzy materyalnej, z której dzięki ograniczeniom prawnym niema nawet iskierki nadziei, żeby się kiedyś dźwignąć mogła. Czyż wobec tego faktu dziwić się nam wypada, że całe warstwy ludności żydowskiej, jak karłowacieją fizycznie i wyrodnieją umysłowo, tak coraz bardziej tracą poczucie moralności i go…ności człowieczej i w walce życiowej najo…ydniejszemi posługują się środkami i po…pienia godnych chwytają się zajęć? Dzi… fanatyczny tłum obywa się tam bez …oryi i systemów antyżydowskich i, …gując swym wilczym popędom, rzuca się na bezbronnych i opieki prawnej pozbawionych żydów z zaciekłością i namiętnością, której nie sposób okiełznać ani poskromić. W miarę znów

zbliżania się ku zachodowi położenie żydów cokolwiek inny przedstawia obraz: liczba ich coraz mniejsza, ograniczenia prawne coraz się bardziej ścieśniają, usposobienie tłumu łagodnieje, żydom otwierają się wszystkie prawie pola pracy społecznej, lecz za to widzimy podążającą za nimi krok w krok na wszystkie te pola nienawiść i wzgardę klas wykształconych a w samych centrach najwyższej kultury spotykamy się z wykończonemi systemami żydożerczemi, głoszonemi przez reprezentantów nauki i przez wychowawców opinii publicznej. Słowem, mimo odmiennego kolorytu poniżenia upokarzającem jest stanowisko żydów tak w Francyi jak w Rosyi, niepewność bytu stosunkowo na wschodzie nie o wiele większa niż na zachodzie.

Lecz upośledzenie takie, nie jedyne w dziejach naszego narodu, jak dawniej tak i teraz wyciska mu łzy, które użyźniają grunt pod bogaty plon; wyrabia ono bowiem w szlachetniejszych umysłach żydowstwa tę siłę odporną, która uzdalnia je do wytrzymałości na wszelkie ciosy i która prze do coraz bardziej świadomych i jednolitszych zabiegów około wyswobodzenia cierpiącego narodu żydowskiego i zapewnienia mu warunków pomyślniejszej przyszłości. Wycieńczone nędzą, gnębione przez prawo, pędzone przez azyatyckie hordy żydowstwo hartuje duszę, pokrzepia się odświeżonym duchowym pokarmem, który czerpie z zatęchłej do niedawna krynicy własnej, rodzimej mowy i przy pomocy brata z zachodu chroni się do swej dawnej ojczyzny, gdzie zaniedbanemu swemu językowi, zaniedbanej swej kulturze cześć przywraca, gdzie oddaje się upragnionej ziemi, prawdziwej rodzicielce, składając jej w ofierze całą swą pracę i cierpliwość, i gdzie znajduje podstawne warunki istności narodowej. Co prawda, nie wszyscy ku temu portowi sterują, jedni bowiem obdarzeni mniejszym zadatkiem odporności, troszczący się tylko o chwilowe materyalne dobro osobiste, niepomni jutra całego żydowstwa, uchodzą w zamorskie krainy i tam giną w wirze tego ruchu przemysłowego, co miliony istnień pochłania, inni znów osiedlają się w Argentynie z łaski filantropijnego barona, który, choć zresztą dobremi ożywiony chęciami, nie zdaje się nawet myśleć o umożliwieniu żydom rozwoju na podstawie narodowej.

Proces ten, który z żywiołową niemal odbywa się siłą i który, jak widzieliśmy, łączy wschód z zachodem, nie przechodzi nad naszemi głowami niepostrzeżenie, i galicyjskie żydowstwo bowiem z konieczności wciągnięte zostaje w bieg wypadków tak stanowczych dla przyszłości całego narodu. Rolę jego w tym procesie określają jednak właściwe warunki miejscowe. Pod względem bowiem

---

Ze snów i rzeczywistości.

Ponieważ nie jestem ani milionerem amerykańskim ani dyurnistą wydziału krajowego, ani nawet tak zwanym nauczycielem religii mojżeszowej, ale muszę ciężko pracować, aby jako tako wyżyć, więc też tylko bardzo rzadko mam sposobność poświęcić chwil kilka arystokratycznej umiejętności czytania; nie czytam naturalnie wówczas wysoce naukowych i bezdennie głębokich rozpraw o obowiązku żydów do poniżenia się, wyrzeczenia się swego „ja“ czyli asymilacyi, nie znajduję również upodobania w subtelnych estetycznych studyach nad tem, czy imię Bronisław jest ze stanowiska paleontologii czy tam farmakognozyi piękniejsze i czy milej ono oddziaływa na bębenki uszne niż niesalonowe Berl, ale czytam rzeczy lekkie, dowcipne a przedewszystkiem strawne.

Właśnie wczoraj przeczytałem udatną powieść Feldmana p. t. „Żydziak“. Wedle znanej zapewne czytelnikom recepty papy Iheringa, napełniam mą fajeczkę wonnym knastrem, zapalam ją i wkrótce otaczają mnie kłęby dymu jak ongi Pytyę delficką; a mam ja władzę z dziwacznych ruchów falującego dymu odczytywać i tworzyć postaci i przy pomocy fajki kontynuować myśli, których zaczątek skądinąd odebrałem.

Widzę też niepewną mroczną postać żydziaka, cierpiącą i walczącą z tyfusem głodowym o życie; leży on bezsilny, złamany, ale duch jego pracuje i głowę jego omal nie rozsadza natłok najróżniejszych myśli, walczących ze sobą, spierających się, obalających całą dotychczas harmonijnie ułożoną grupę zasad. Przed myślą jego przesuwa się cały jego żywot od chwili, gdy nieświadomy walki społecznej zagłębiał się w spekulacyach talmudu i wspinał się ku swemu największemu zadowoleniu na niedostępną dla profanów wyżynę myśli abstrakcyjnej aż do owej pamiętnej chwili, gdy się przed oczyma jego otworzył raj myśli i ideałów nowych zadowalniających nietylko rozum ale wypełniających próżnię serca i fantazyi. Nie znając świata, on i jego młody nauczyciel sądzili, że należy otrząść się tylko z pleśni średniowiecznych, należy za-

położenia żydów zajmuje Galicya stanowisko pośrednie między wschodem i zachodem Europy. Podobnie jak w Rosyi, liczba żydów na jednem skupionych terytoryum tu dość znaczna, sposób zarobkowania żydów i tu tak jednostronny i mało produkcyjny. Kiedy jednak w Rosyi żydzi pozbawieni są opieki prawnej, to ustawy zasadnicze austryackie zapewniają żydom równe z innymi obywatelami prawa. Atoli do zupełnego równouprawnienia, jak w cywilizowanych państwach zachodu, brak u nas jeszcze wiele. Co się zaś tyczy usposobienia względem żydów, to u nas nienawiść dla żydów ogarnia nietylko maluczkich, lecz i śród klasy wykształceńszej i w prasie coraz bardziej rozwielmożnia się antysemityzm, czyniąc położenie nasze niepewnem. Swoją drogą jest usposobienie to reakcyą przeciw wzrastającemu śród nas niestety szkodnictwu, lecz z drugiej strony usposobienie to samo znów rugowaniem żydów z wszelkich gałęzi pracy gospodarczej warunkuje okropną nędzę materyalną, matkę i żywicielkę występku. Nędza materyalna zresztą pędzi wielką liczbę żydów galicyjskich za ocean i rzuca w otchłań proletaryatu amerykańskiego. Tym opłakanym stosunkom towarzyszy czczość i jałowość umysłowa i brak wszelkich ideałów u goniącej za zyskiem „lepszej“ klasy ludności żydowskiej. Młodzież żydowska w znacznej części dzięki obecnemu systemowi wychowania coraz bardziej traci świadomość siebie i poczucie godności własnej i daleka od mylnych wprawdzie i bezpodstawnych, lecz szczerze i uczciwie pojmowanych ideałów dawniejszych szermierzy asymilacyi kształci się w tej obłudnej podwójnej buchalteryi przekonań, wedle której żyd-polak to dwójduch w jednem ciele, a która w końcu prowadzi do walenrodyzmu albo wobec żydów albo wobec polaków. Drobna tylko cząstka młodzieży myśli szlachetnie, lecz ona znów lgnie do ideałów wzniosłych wprawdzie, bo dążących do wyswobodzenia pracującej a cierpiącej ludzkości, lecz żydom gnębionym głównie i przedewszystkiem z tytułu swego pochodzenia, ratunku nie obiecujących, ta część młodzieży zmniejsza w ten sposób zastęp walczących w imię dobra narodu żydowskiego.

Oto kanwa, na której robotę swą rozpoczynamy, robotę przygotowaną na starcia z niejednem stronnictwem, przygotowaną też na zawody w niejednym może szczególe, lecz w całości wdzięczną, rokującą wielkie nadzieje, boć celem jej nie interes jednostki, lecz dobro narodu, i to narodu tak nieszczęśliwego, wszak żydowskiego. W czem robota ta polegać winna, wypływa z dotychczasowych naszych uwag. Ze względu na stosunki miejscowe i na właściwe Gali-

---

rzucić swą przeszłość, zapomnieć własnego języka, aby dojść do upragnionego ideału zbratania się z innymi obywatelami, wyniesienia się ponad szeregi wzgardzonych paryasów społeczeństwa, sądzili, że wystarczy mówić po polsku i zamienić bekieszę na surdut lub kontusz, aby wypełnić tylo wiekową przepaść, dzielącą żydów od Polski. Młody ideolog z Zapiecka porzuca też swą przeszłość, dla jego rodziny w tak świetnych okazującą się barwach, udaje się do centrum kulturnego, przekonany jak ongi Frankiści, że dosięgnie zaszczytów i godności, przekonany, że znajdzie sposobność kształcenia się, że stanie się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Ale jego gorące, żarem prawdziwego poświęcenia płonące serce, wkrótce musiało ochłonąć pod wpływem brutalnego sobkostwa, obrzydliwego egoizmu i błota moralnego — jego gorąca chęć wiedzy i poznania, prowadzi go do szpitala. Coraz to jaśniej staje się w jego głowie, coraz to więcej poznaje on całe kłamstwo asymilacyi, całą czczą i bezgraniczną nicość tego frazesu, który pozbawiwszy go wiary w siebie i swą przeszłość, kazał mu pełzać się u stóp synów Polski i prosić o przyjęcie. Synowie Polski ze wzgardą odtrącili renegata. Minęło złudzenie — nastąpiło straszliwe przebudzenie! Widzi nasz bohater w szpitalu obok siebie polaków, synów i wnuków Piasta, widzi, że naród polski nie chce wyżywić wszystkich swych synów i czuje, że istnieje kwestya daleko ważniejsza, niż nowożytne frazesy wolności, postępu, oświaty — poznaje kwestyę chleba, zaciąga się w szeregi wydziedziczonych, powiększa zastępy proletaryatu, falangi socyalnej demokracyi.

Nowe fale dymu zakrywają szpital, na widownię wstępuje obraz pracy i brutalnego jej wyzysku. Jesteśmy w drukarni, maszyny syczą i warczą złowrogo, pochłaniają masy papieru a obok nich kręci się i pracuje, obraca kołem i składa czcionki, wyciąga wydrukowane arkusze grupa ludzi fizycznie marniejących, ciężko oddychających i przy całej swej pracy ledwie na chleb zarabiających. Spotykamy tu także naszego bohatera; dzięki swej znajomości języka hebrajskiego i żargonu uzyskał on posadę bogatą w pracę i wzrok niszczącą, ale za to arcybiedną co do

cyi położenie żydów działalność nasza rozszczepia się na dwa kierunki, z których jeden nie sięga poza granice Galicyi, drugi zaś łączy nas z narodowemi dążeniami żydów na całym świecie. Stosunki prawno-polityczne w Austryi pozwalają nam dążyć do swobodniejszego niż dotąd rozwoju, do uzyskania zupełnego równouprawnienia odpowiednio naszym potrzebom jako zbiorowości, do wprowadzenia w wychowanie zdrowszych, żywotniejszych pierwiastków i do stworzenia naszym braciom znośniejszego bytu materyalnego.

A tam gdzie bracia nasi nędzą ekonomiczną zmuszeni są do opuszczenia kraju, należy nam wychodztwo to uorganizować, w jedno wepchnąć łożysko — wstępując tak na most materyalny, który nas wiąże z całą partyą narodową. Lecz to nie jedyna z nią wspólność. Silne węzły łączą nas z żydowstwem innych krajów, węzły nietylko materyalne, lecz i duchowe: wspólna przeszłość historyczna, wspólna mimo pozornych różnic dola i wspólne cierpienia w teraźniejszości, równe widoki, obawy czy nadzieje, na przyszłość. To też widząc cierpiących pod politycznem i ekonomicznem brzemieniem naszych braci w Rosyi, powinnością naszą jest, ich wspomódz a widząc z drugiej strony tuż przed naszemi oczyma odradzające się żydostwo a literaturę hebrajską z martwych powstającą po długowiecznym letargu, i my do tego odmłodzenia się narodu naszego przyczynić się powinniśmy.

Taka czeka nas praca, dziś tylko w najogólniejszych zarysach przedstawiona. Swiadomi jesteśmy trudności, z któremi walczyć nam przyjdzie, wszak za nami nie stoją ani magnaci żydowscy, ani zbory, ani instytucye lub władze krajowe, brak nam więc tego oparcia, jakiego potrzebują dążenia młode.

Mimo to rozpoczynamy pracę, bo wierzymy, że są jeszcze śród żydowskiego społeczeństwa w Galicyi ludzie, którzy nie będą ślepi na nieszczęście swego narodu, i którzy zechcą wespół z nami wejść na drogę, którą przed nami prostuje sroga dziś, lecz zbawienna w skutkach konieczność. A prasa polska i ruska, która ze sporadycznych dotąd objawów naszej idei poznać nas nie mogła, skoro zechce nas zrozumieć, przekona się, że stanowisko nasze dla kraju nie jest szkodliwem, jak się na pozór wydaje. Największą zaś otuchę czerpiemy z przeświadczenia, że z swemi dążeniami nie stoimy sami, że jesteśmy tylko jednym z licznych głosów wydobywających się z piersi cierpiącego żydowstwa, a łączących się w jeden wspólny akord, którego treść: **przyszłość i szczęście narodu żydowskiego.**

Początek końca.

(W dziesięcioletnią rocznicę założenia kol. Riszon l'Zion).

Dnia 8. września br. upłynęło 10 lat od chwili założenia pierwszej kolonii rolniczej ży-

---

płacy, posadę korektora gazety żydowskiej. Stoi on w wilgotnym, brudnym kącie, ślęczy nad arkuszem zasmarowanym czernidłem drukarskiem, studyuje literę za literą różnych pism i piśmideł, dziełek użytecznych i makulatury.

Jeżeli się przypatrzymy jego twarzy, to spostrzeżemy, że jakieś wewnętrzne cierpienie szarpie jego całe jestestwo, wzrok jego jest przyćmiony, bez energii i życia, a z oblicza wydnieje obraz zwątpienia i rozpaczy, ale zarazem niemej rezygnacyi; nie zdziwi to nas, jeśli się dowiemy, że on po raz drugi został pozbawiony swych iluzyi, ogołocony z swych najświętszych wierzeń. On tak święcie wierzył z całym zapałym syna wschodu, w szumne hasło wolności, równości i niepodległości, był gotów całą swą istotą stanąć w obronie owych zasad, ale gdy im się bliżej przypatrzył, gdy zajrzał za kulisy, pojął, że tylko pojedyncze szlachetne jednostki myślą o polepszeniu losu ogółu a dla reszty menerów owe miliiony proletaryuszy są często tylko maryonetkami, któremi posuwają dla dogodzenia własnej ambicyi.

Tymczasem robotnicy, nie mogąc dłużej znieść brutalnego wyzysku, urządzają strajk. Strajk jest zawsze miernikiem sił; kto dłużej wytrzyma, zwycięża. W naszym wypadku zwycięża pracodawca, robotnicy korzą się i proszą o przyjęcie, on zaś korzystając ze strajku zwija nie rentującą się gazetę żydowską, wskutek czego masa robotników a między nimi i nasz bohater zostają na lodzie. Nowe chwile głodu i walki o życie nastały dla żydziaka, wreszcie dzięki humanitarności wielkiego „barona" zostaje przyjętym na listę emigrantów argentyńskich.

Mijają lata. Wzrok mój przebija przestrzeń a oczom moim przedstawia się nowy, a przecież tak znany widok. Nad brzegami morza snują się miliony ludzi, mówią oni językiem dla mnie tak mile brzmiącym, tak sympatycznym, jak głos matki, spotykam między nimi braci i siostry, same znane postaci, spotykamy i naszego bohatera, widzimy jakieś zadowolenie i wewnętrzne szczęście

dowskiej Riszon l'Zion na ziemi palestyńskiej. Bracia nasi w Rosyi i w Palestynie obchodzą tę rocznicę jako wielce doniosłą dla żydowstwa i pisma codzienne i tygodniki poświęcają jej cały szereg artykułów, zawierających częścią reminiscencye historyczne, częścią prognostyki na przyszłość.

I my żydzi galicyjscy, pojmujemy całą olbrzymią doniosłość tego faktu, i my powinniśmy odczuwać wespół z naszymi braćmi wielkie znaczenie uroczystej chwili; boć w istocie podniosła to była chwila, kiedy owa garstka młodzieży, po pogromach rosyjskich na ziemi swych przodków chwyciła się pługa, zaczęła w pierwszej kolonii na ziemi ojczystej pracować produkcyjnie i stała się strażą przednią przyszłych szermierzy odrodzonej Judei.

Dziesięć lat niezmordowanej ciągłej pracy, szlachetnego poświęcenia, dziesięć lat walki z apatyą, lekceważeniem i przesądami — ileż hartu ducha i siły moralnej, ileż poświęcenia i bohaterstwa trzeba było, aby z tej delikatnej rośliny, jaką była pierwsza kolonia, wyrosło potężne drzewo, obejmujące swemi konarami 16 kolonii o kwitnącym dobrobycie, z bogatemi winnicami i chowem jedwabników, osady posiadające dobrze zorganizowane szpitale, otwarte dla chorych i potrzebujących wsparcia, kolonie stojące na wysokości czasu i odpowiadające wymogom teraźniejszej kultury.

Przypatrzmy się bliżej powstaniu i rozwojowi kolonii naszych.

Bezpośrednim powodem założenia pierwszych kolonii, były znane pogromy rosyjskie z r. 1881. Wtedy żydzi spostrzegli głęboką przepaść, nad którą stoją, pojęli całe grożące niebezpieczeństwo i zrozumieli to, na co już od lat 20 nasi jasnowidzący bohaterowie ducha jak Kalischer, Hess, Dawid Gordon i Perez Smoleńskin bezustannie wskazywali.

Wtedy to garstka idealnej młodzieży przeważnie akademickiej, opuściła kraje słowiańskie i udała się do ziemi świętej, gdzie zatknęła sztandar odrodzonej narodowości żydowskiej.

Było to dnia 8. września r. 1882, a więc 1814 lat po zdobyciu i zburzeniu Jerozolimy, kiedy na południowym wschodzie od Jaffy na zakupionym obszarze, obejmującym 300 desiat. od niepamiętnych czasów odłogiem leżącej ziemi, osiedlili się młodzi osadnicy w nowej kolonii Riszon l'Zion. (Pierwsza w Syonie).

Założycielami owej kolonii byli Levantin, Feinberg i Heisman. Młodzieńcy ci, nieobeznani z tamtejszemi stosunkami, popełnili z początku cały szereg błędów, które się przez długi przeciąg czasu im dosadnie dawały we znaki; zapłacili oni za ziemię zbyt drogo, i nie znając się na systematycznej gospodarce, zasiali ziemię pszenicą, wskutek czego plon musiał być bardzo nieznaczny. Całe więc przedsięwzięcie z początku było wystawione na szwank i tylko wspaniałomyślności barona Edmunda Rotszylda, który się zaopiekował tą kolonią i wspierał niedoświadczonych osadników, zawdzięczamy, że ów nieurodzajny szmat ziemi zamienił się w kwitnącą kolonię, bogatą w wino i zboże.

Dzisiejszy stan kolonii, która wkrótce zupełnie na własnych nogach stanie, przedstawia się w bardzo różowem świetle, a mianowicie:

Na obszarze zajmującym 700 desiat. ziemi kwitnie $1^1/_2$ miliona winnic, około których pracuje 170 kolonistów i 200 najmitów. Kolonia posiada obecnie przeszło 2000 drzew owocowych, duże studnie, olbrzymią piwnicę, zaopatrzoną w maszyny i przyrządy potrzebne do uprawy wina. Na szerokim obszarze roztaczają się modrzewie, na których rozmnażają się jedwabniki. W szkole ad hoc ustanowionej uczą się kobiety i dzieci wyrabiania jedwabiu.

Szczególny nacisk kładzie Rotszyld na wychowanie. Dzięki jego usilnym staraniom znajduje się szkolnictwo w kwitnącym stanie; w dwóch szkołach: męskiej i żeńskiej wykładają język hebrajski, arabski, francuski, rachunki, historyę powszechną i żydowską, geografię z szczególnem uwzględnieniem geografii Palestyny; językiem wykładowym jest język hebrajski. Grono nauczycielskie, przez Edmunda Rotszylda ustanowione, odbywa co miesiąc regularnie konferencye, na których układa się plan nauki i przedkłada się do aprobaty książki szkolne (naturalnie w języku hebrajskim), które drukuje się nakładem Rotszylda*).

Koloniści mówią między sobą wyłącznie po hebrajsku i stykają się w wolnych chwilach w bibliotece i czytelni hebrajskiej.

Kolonia Riszon l'Zion ma przed sobą świetną przyszłość; w chwili, gdy to piszemy, otwiera się w niej stacya kolejowa na linii Jaffa-Jerozolima, która właśnie teraz została wybudowaną i do użytku publiczności oddaną.

W podobny sposób rozwinęły się inne kolonie, jak Ekron, Zychron Jakób, Rosh Pi-

*) Dotychczas wyszło 8 książek szkolnych, głównie za staraniem Jawitza i Judelewicza, o których w następnych numerach »Przyszłości«, ze względu na ich wartość także dla nauki prywatnej w Galicyi, obszerniej pomówimy.

---

pewien błogi spokój świecący z twarzy każdego z dzieci Izraela, potomków wiecznego narodu — mają oni czego się cieszyć, bo już minęła epoka upośledzeń i prześladowań, bo nadeszły czasy mesyańskie. bo po raz pierwszy od szeregu wieków są oni wszyscy razem, bo skończyła się diaspora.

Na czele ich stoi przez całe wieki z wiarą dziecka oczekiwany mąż przeznaczenia, którego gmin zwie „mesyaszem“ a wybrańcy „geniuszem“. Jak ongi za skinieniem różdżki Mojżesza, tak teraz za jego rozkazem otwiera się ocean a prowadzi przez niezmierzoną przestrzeń cały Izrael do kraju obiecanego i utęsknionego, do naszej świętej, krwią żydowską zroszonej, Palestyny.

Fajka zgasła, marzenie cofa się; jestem w mizernem społeczeństwie handlarzy i kramarzy, gadów, goniących za żerem, rzucam więc pióro i idę dalej pracować — dla społeczeństwa.

D. Malz.

nan, będące bądź własnością prywatną, bądź należące do Rotszylda lub towarzystw „Chowewe Syon“.

A teraz, gdy przypatrujemy się owocom tej mozolnej i żmudnej pracy, z czcią i wdzięcznością wspominamy o tych pierwszych osadnikach i z radosnem zadośćuczynieniem patrzymy na ubiegłe dziesięciolecie.

Pełni otuchy i nadziei, spoglądamy na przyszłość, zwłaszcza, że cofnięcie zakazu imigracyi przez sułtana i zakupno ogromnego obszaru w ziemi zajordańskiej (Ewer hajarden) przez Rotszylda, wprowadza sprawę kolonizacyi na nowe, niespodziewane tory.

Początek końca zrobiony. Z planową i świadomą celu kolonizacyą kończy się nędza materyalna tysięcy naszych braci, nienawiść i prześladowanie, niestałe życie kupieckie, zwyrodnienie moralne pewnych sfer, — kończy się upokarzająca diaspora. *M. E.*

Sprawy towarzystw.

Admath Israel. Dnia 9 bm. odbędzie się w tow. „Admath Israel“ w Stryju (rynek, dom p. Schönfelda) zwyczajne walne zgromadzenie z następującym programem:

1) Sprawozdanie Wydziału. 2) Udzielenie absolutoryum. 3) Wybór Wydziału w myśl zmienionego statutu. 4) Sprawozdanie delegata p. M. A. Sterna o zwiedzonych przez siebie koloniach żydowskich w Palestynie. 5) Wniosek o subwencyonowanie wychodzącego we Lwowie czasopisma »Przyszłość«. 6) Wniosek wied. tow. Admath Jeshurun w sprawie związku towarzystw kolonizacyjnych w Austryi.

Z Krakowa donosi nam nasz korespondent p. G. Bader, że za inicyatywą pana Fuchsa, redaktora tygodnika hebrajskiego „Hamagid“ założono tam tow. „Sphath emeth“ celem krzewienia idei narodowo-żydowskiej. Do komisyi statutowej weszli pp. S. Fuchs, A. Faust, A. Güntzler, J. Krasucki, L. Leser, B. Spira, A. Weinstein, F. H. Wetstein, i M. Infeld. Fakt, że i p. Güntzler, redaktor ultrakonserwatywnej „Machzyke Hadath“ należy do tej komisyi, zasługuje na uwagę.

W narodowem tow. »Młody Israel« w Berlinie, urządzono w ostatniem półroczu szereg odczytów, z których na szczególną wzmiankę zasługują: Czego chcą narodowcy (p. Löwe), M. Hess i jego dzieło: Rzym a Jerozolima (p. Ehrenpreis), Aspiracye narodowe czeskie i węgierskie w porównaniu z żydowskiemi (p. Willy Bambus) Mesyanizm u żydów niemieckich (p. Schach).

W Brodach zakłada się tow. »Bnej Zion«. Wybrano już komisyę, której polecono wypracowanie statutu.

KRONIKA.

Akcyę ratunkową dla ubogich rodzin żydowskich wobec grożącego niebezpieczeństwa cholery zainicyował niezmordowanie czynny filantrop p. dr. Wilhelm Holzer. Ażeby szerszy komitet mógł się tą sprawą zająć, zwołał zeszłego miesiąca zebranie żydowskich obywateli do synagogi, gdzie w gorących słowach przedstawił nędzę niższych warstw i potrzebę rychłej pomocy. Nieobecność reprezentantów naszej gminy uniemożliwiła wprawdzie natychmiastowe ukonstytuowanie się komitetu, lecz nie mogła odstraszyć p. dra W. H., który zaprzysiągł, że tych panów w domu wyszuka i zawezwie do udziału w akcyi. Za staraniem tego męża zorganizował się komitet, otwarto tanią herbaciarnię i zniżono cenę obiadów w kuchni ludowej. Nadto p. dr. Holzer w obu dniach święta Nowego Roku własnym kosztem rozdawał bezpłatnie herbatę z bułkami między kilkuset biedaków.

Zanotować wypada, że i p. Juliusz Hochfeld w tej akcyi czynny bierze udział. Za jego inicyatywą bowiem rozdawał komitet herbatę z bułką biedakom, zgłodniałym po całodziennym poście w dniu Pojednania.

W przedostatniej sesyi sejmowej wyznaczono 700 złr. do rozdzielenia między towarzystwa akademickie. Dla towarzystwa rygorozantów żydowskich zaproponowała komisya budżetowa z tej sumy kwotę 100 złr. Lecz Wydział krajowy, któremu wykonanie tej sprawy poruczono, zdaje się wobec nawału prac przedsejmowych zapomniał o wspomnianem towarzystwie. Tuszymy, że po ukończeniu obecnej sesyi Wydział kraj. uczyni, czego dotąd zaniechał, skoro mu poseł dr. Goldman uchwałę odnośną przypomni.

Żyd... w ministerstwie rosyjskiem. Do Dziennika polskiego telegrafują z Petersburga: „Witte powołał ekonomistę żydowskiego Rafalowicza do służby w ministerstwie skarbu. Rafałowicz ma objąć funkcye przedstawiciela rossyjskiego ministerstwa skarbu w Berlinie, gdzie jako żyd będzie miał ułatwienia“. Jeżeli ten fakt jest prawdziwy, o czem wątpić można, czy mamy stąd wnioskować, że antysemityzm w Rosyi się zmniejsza?

Polityka westchnień. Żona jednego z dygnitarzy autonomicznych lwowskich zachorowała nagle w nocy; wysłany po lekarza sługa zabłądził na nieszczęście do lekarza żydowskiego dra A... i przyprowadził go do łoża chorej. Zaledwie przestąpił dr. A... próg mieszkania owych państwa, gdy usłyszał, jak córka domu ze zdziwieniem i nietajoną nienawiścią pytała służącego, po co przyprowadził żyda?

Pojąwszy sytuacyę dr. A... ulotnił się. Nie opowiadalibyśmy tej historyjki, gdyby nie stanowisko, jakie lwowski »Izraelita«, wobec tej sprawy zajął. Pismo to, opowiedziawszy ten fakt, dodaje od siebie: Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak westchnąć (sic). Za skuteczność „wzdychającej“ polityki ręczy »Izraelita«.

W Eldorado asymilacyi, we Francyi, już także żydom trochę za gorąco. Celem obrony przed napaściami Drummonta i tow. wydaje poseł Camille Dreyfuss od 15. września br. czasopismo anti-antysemickie p. t. „Alliance Nationale“.

W lipskich „Grenzboten“ umieścił p. dr. Leopold Caro, znany we Lwowie ze swych prac na polu prawniczem i administracyjnem, rozprawę

zatytułowaną: „Die Judenfrage — eine ethische Frage“. O rozprawie tej, która innym gazetom dała powód do napadów osobistych na autora, pomieścimy w następnych numerach szczegółowe sprawozdanie.

Ad usum delphini. Rzecz się dzieje w Helladzie. Burmistrz miasta Saloniki na posiedzeniu Rady miejskiej, żali się na wyzysk ze strony żydów i deklamuje całą litanię antysemicką, żydowscy radni opuszczają natychmiast demonstratywnie salę posiedzeń i grożą złożeniem mandatów. Antysemicki burmistrz, potępiony przez całą opinię publiczną, rezygnuje. Możeby naszych 18 radnych „wyznania mojżeszowego“, zechciało przy tak często nadarzających się sposobnościach, pójść za przykładem swych „barbarzyńskich“ współwyznawców.

Ernest Renan, znakomity historyk i semitolog francuzki, badacz o rzadkiej bystrości umysłu, człowiek nieskalanego charakteru, zmarł w Paryżu w 70. roku życia (ur. 27. lutego 1823). Był on autorem wielu słynnych dzieł, między innemi też „Historyi narodu izraelskiego“ w trzech tomach.

Ku uczczeniu pamięci Jehudy L. Gordona, najznakomitszego poety żydowskiego naszych czasów, powinien zarząd templu urządzić żałobne nabożeństwo. Żałujemy mocno, że dotąd tego nie uczyniono, mimo, że przy rozmaitych innych okazyach, z żydowstwem w żadnej styczności nie stojących, odbywają się takie nabożeństwa.

Dział literacki.

Jehuda Leib Gordon

ur. w Wilnie r. 1830 — umarł w Petersburgu 17 września 1892.

Bolesną wiadomością rozpoczynamy tę naszą rubrykę. Jehuda L. Gordon, najsłynniejszy wieszcz hebrajski bieżącego stulecia, twórca nowej epoki w literaturze nowo-hebrajskiej, nie żyje. Uległ on, po dwuletnich męczarniach, ciężkiej chorobie w Petersburgu.

Gdy bohaterowie giną, lud płacze. I nasz lud, który znał i ubóstwiał zmarłego, długo śmierć jego opłakiwać będzie. Bo umarł bohater, bohahater ducha i pióra.

Są osobniki, których żadną szablonową miarą mierzyć nie można, których potężna indywidualność wytwarza odrębne formy wyrażania myśli, im tylko właściwy sposób myślenia. Takim był Gordon. Pochodząc z ubogiej rodziny żydowskiej na Litwie, wychowany był w duchu talmudu, jak wszyscy jego rówieśnicy. Władając dobrze językiem hebrajskim, uderzył już wcześnie w struny poetyckie, opiewając przyrodę i nucąc wyznanie miłości swej ukochanej. Zaczął swą działalność literacką jak wszyscy pisarze hebrajscy owego czasu. Był poeta jakich wiele. Nikt wtedy jeszcze przypuścić nie mógł, że ten młody romantyk stanie się reformatorem żydowstwa rosyjskiego, epokową postacią w historyi kultury żydowskiej.

Dzielnie i wytrwale walczył Gordon przez całe swe życie w obronie swych ideałów, z całą potęgą swego geniuszu poetyckiego, z całą namiętnością głębokiej satyry. Działalność literacka Gordona prdstawia obraz tytanicznej, bezustannej walki, namiętnej, ale pewnej celu.

Szulchan-Aruch — oto wróg, przeciw któremu staje do walki; wyzwolić sfanatyzowane masy żydowskie z pod jarzma rabinizmu, zwrócić je ku cywilizowanemu sposobowi życia, nakłonić do racyonalnego wychowywania dzieci — oto ideały, do których dąży.

I wywiązał się Gordon ze swego trudnego zadania znakomicie. Bo też nikt nie znał lepiej od niego starodawnego życia żydów z wszystkiemi jego brakami i wadami, nikt nie odczuwał tak głęboko ciężaru skostniałych przepisów talmudycznych.

A ponieważ dobro ludu żydowskiego było vis movens jego poezyi, ponieważ w pieśniach jego odbijały się uczucia wszystkich, — stał się Gordon poetą narodowym par excellence, ogólnie czytanym i uwielbianym. Co więcej. Stał się twórcą nowej szkoły literackiej, jej kierownikiem i wzorem. Z Gordonem zgasł prawdziwy geniusz twórczy, żyd, który całą duszą miłował swój lud, książę w państwie poezyi. Bo był to książę-poeta, ten w Europie nieznany i nieczytany Jehuda Leib Gordon. Wszystko, co śpiewał, nosi na sobie piętno obfitującej twórczości genialnego artysty.

Gordon to wzniosła natura artystyczna, szlachetna, wolna, śmiała. Łączy on plastykę Goethego z dykcyą liryczną Tennysona, zabijającą satyrę Heinego z powagą moralną Ibsena. Od czasów Jehudy Halewi'ego żaden poeta żydowski nie zagrał w tak wzruszających i głębokich akordach, od czasów Naftalego Wessely'ego żaden nie posiadał tej siły dykcyi.

A teraz świeża mogiła zakrywa tego olbrzyma myśli. Wojownik ten, który opierał się burzom i wichrom, złamany na zawsze; śpiewak, władca myśli i uczuć, zamilkł na wieki.

Lata miną i wrócą, prąd czasu przyniesie nam nowe ideały, poprowadzi nas do nowych celów — a imię Gordona pozostanie zawsze w naszej pamięci, bo był on jedną z najwznioślejszych postaci, jakie naród nasz wydał.

30. września. *M. Ehrenpreis.*

Szanowne Redakcye czasopism, do których niniejszy numer wysyłamy, upraszamy uprzejmie o wymianę egzemplarzy.

Odpowiedzi Redakcyi:

P. Dr. A. Salz w Tarnowie: Czekaliśmy daremnie; może do 2. numeru?

P. Zygmunt Bromberg w T: W najbliższym czasie wyślemy.

P. Dr. R. Bierer w Sofii: Do tego numeru za późno.

P. W. Behrmann w Petersburgu: Prosimy, ale jak najrychlej.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny Redaktor: A. Korkis. Z dukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.